GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 19–40

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.01
ISSN 3072-3450

Jerzy Nikitorowicz
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0003-4371-8322

Pamięć okaleczonego dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej

Memory of a shattered childhood and a destroyed cultural identity

Kultura, której jesteśmy częścią i którą kreujemy, jest treścią naszej tożsamości. Kształt obu tych elementów jest wyznaczany przez to, co uczestniczące w nich jednostki i grupy uznają za szczególnie ważne, warte wysiłku, co uruchamia ich siły, możliwości, potencjał twórczy, motywuje do konstruktywnego poznawania siebie i innych, prowadzenia dialogu, współpracy i współdziałania z innymi. Esencją przynależności kulturowej są wartości rdzenne – życiodajna pestka tożsamościowa pod postacią danego i przyjętego rodzimego dziedzictwa kulturowego. Jako wartości autoteliczne stanowią one podstawę kształtującej się tożsamości i pozwalają ją zaprezentować i zaciekawić nią innych, ukierunkować człowieka ku dialogowi ze sobą i z innymi. To właśnie zakorzenienie w tradycji umożliwia godzenie się na coś lub nie, wyrażanie własnego zdania, poglądów, uznania i szacunku wobec własnej kultury i kultur odmiennych, prezentowanie zasad i wartości, wyrażanie poczucia godności, odwoływanie się do znaczących postaci, autorytetów kreujących nasze Ja i My.

Szczególnym problemem jest bycie innym kulturowo, co wzmaga potrzebę formułowania ważnych pytań egzystencjalnych, między innymi takich, jakie formułowała Barbara Skarga:

> …czy można zanegować to doświadczenie siebie samego, pragnienie utrwalenia odrębności i własnego Ja lub doświadczenie samotności, w którym Ja tak dotkliwie się sobie ujawnia? [...] Czy można zanegować doświadczenie siebie samego, kiedy się budzi przez winę i wstyd? Czy wreszcie można zanegować sens tego uporczywego poszukiwania siebie?[1]

Odpowiedź na to pytanie winna być jednoznaczna – nie można, bez względu na to jak będzie to bolesne i kłopotliwe. Przede wszystkim nie pozwala nam na to pamięć przeszłości, która niejednokrotnie z różnych przyczyn może być uśpiona czy zamrożona. Konieczne jest więc uświadomienie sobie, że:

> Moja tożsamość jest określona przez zobowiązania i identyfikacje, które zapewniają ramy i horyzont, w obrębie którego mogę próbować ustalić w każdym konkretnym przypadku, co jest dobre lub cenne, co powinno zostać zrobione, co aprobuję lub czemu się sprzeciwiam. Jest to więc horyzont, w ramach którego zajmuję określone stanowisko[2].

Niepodjęcie tego wyzwania to:

> przeistoczenie się w przedmiot dla innych, łatwy w manipulacji, niestawiający oporu i nieraz poddający się innej silnej ręce, gdy tylko ta ręka nadaje mu jakiś kształt bycia. We władczej ręce innego rysuje się możliwość odnalezienia własnego Ja, czy jest to ręka mistrza, czy tyrana. Istnieje bowiem w nas lęk przed utratą tożsamości, lęk naturalny i obecny nie tylko w jednostkach, lecz także w grupach społecznych[3].

Pamięć w kształtowaniu tożsamości

Odwagę bycia sobą, prowadzenie wewnętrznego dialogu tożsamościowego, czy odrzucenie narzucanej ideologiczne tożsamości ukazywałem w wielu życiorysach i działalności grup etnicznych identyfikujących się z odziedziczoną kulturą[4].

---

1 B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009, s. 384.

2 Ch. Taylor, *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*, Cambridge 1989, s. 27.

3 B. Skarga, op. cit., s. 13.

4 J. Nikitorowicz, *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*, Białystok 2020; idem, *Wielość kultur w jednym człowieku – wartość (i) czy dylemat tożsamościowy*, „Edukacja międzykulturowa" 2018, nr 1 (8), s. 17-30; idem, *Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne*, „Edukacja

W tym tekście chciałbym zwrócić uwagę na pamięć przywołującą dzieciństwo i sytuacje, które kaleczą i niszczą tożsamość kulturową, zamiast ją kształtować na bazie dziedzictwa przodków. Zamierzam wskazać związane z tym sytuacje oraz wydarzenia i poddać je analizie i interpretacji, aby skierować uwagę czytelników ku refleksji i potrzebie kształtowania wrażliwości na cierpienie i nieludzkie traktowanie.

Korzystając z literatury faktu (pamiętników, biografii, wywiadów), a także z autobiografii oraz reportaży, zamierzam ukazać złożone i tragiczne losy jednostkowe i rodzinne, problem zmian i wyborów tożsamościowych, symptomy stygmatyzacji, dyskryminacji, wrogości, nienawiści wobec tych, którzy przejawiali najwyższy stopień posłuszeństwa wobec swojego nieredukowalnego Ja. Literatura faktu pozwala analizować lęki o utratę uznania, lęki antycypacyjne, ale także ich przezwyciężanie, wzrost potraumatyczny, rewitalizację poczucia wartości i godności w procesie przemiany tożsamościowej. Ukazuje też, jak kształtowała się tożsamość kulturowa w warunkach doświadczania cierpienia, upokorzenia, lęków i sankcji, odmiennych ideologii oddziałujących z różną siłą i w efekcie wywołujących nieoczekiwane skutki.

Za szczególnie istotne w procesie kształtującej się tożsamości uważam narracyjne ukazywanie historii życia. Poprzez fakty mające w niej miejsce nadajemy sens przeżyciom i doświadczeniom swojej biografii. To nas definiuje i nadaje znaczenie naszemu życiu w określonym kontekście kulturowym. Biograficzność zakłada skoncentrowanie uwagi na jednostkowych życiorysach, ich fragmentach, a jej celem jest dotarcie do wiedzy uświadamianej i przeżywanej pozwalającej na zrozumienie ludzkich zachowań i reakcji. Zdaniem Duccia Demetria pamięć pielęgnowana przez nas samych zawsze związana jest ze społecznością, w której żyjemy, i wyzwala w nas moc ponownego przeżywania, potęgując sens uczenia o życiu[5]. Autor ten zwraca uwagę, że w życiu każdego z nas pojawia się taki moment, w którym rodzi się myśl autobiograficzna, czyli chęć opowiadania o swoim życiu. Demetrio wskazuje, że myśl autobiograficzna wynika z mnogości nagromadzonych przeżyć i wspomnień, niekiedy bolesnych, z którymi człowiek musi się pogodzić[6]. Podkreśla, że „praca biograficzna" ma cel dydaktyczny, gdyż kładzie nacisk na samokształcenie, pełniejsze poznanie siebie i kontekstu społeczno-kulturowego, a przez to zdobycie wiedzy o innych. Sądzi, że utrwalanie historii życia innych ludzi może stać się źródłem przemian w interakcjach[7].

międzykulturowa" 2022, nr 1 (16), s. 21-38; idem, *Kultura dziedziczona, nabywana i indywidualnie kształtowana w wybranych twórczych biografiach*, „Edukacja międzykulturowa" 2023, nr 2 (21), s. 15-27.

5 D. Demetrio, *Pedagogika pamięci*, Łódź 2009, s. 14.

6 D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000.

7 Ibidem, s. 145.

Narracja biograficzna nie istnieje poza czasem i miejscem, które ją warunkują i odzwierciedlają w niej bieg życia. Problemem jest to, jak opowiedzieć życie, jego indywidualny i poddany oddziaływaniu społeczności przebieg, jego dramaturgię, eksponowanie przeżyć, ukierunkowania ku rozpadowi i scalaniu tożsamościowemu[8]. To właśnie na te problemy zwrócę uwagę w niniejszym tekście, przedstawiając pamięć narratorów dotyczącą okaleczonego dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej.

Zmiana tożsamości jako strategia przetrwania

Patrycja Dołowy[9] wskazuje na problem życia w zakłamaniu wynikającym z działań wojennych. Autorka przedstawia działalność Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu" w Polsce – organizację zrzeszającą osoby żydowskiego pochodzenia ocalałe z Zagłady; osoby, które w chwili rozpoczęcia wojny miały nie więcej niż 13 lat lub urodziły się w czasie wojny. Niektóre z nich nic nie wiedzą o swoich matkach ani o swoim pochodzeniu. Wiedzą tylko tyle, że zostały przygarnięte przez innych. Część z nich żyje z poczuciem winy, że wybrały życie. Czasem wskazują, że muszą być Żydówkami dla mamy i dla siebie. Jedna z osób wypowiada się:

> Całą wojnę kłamaliśmy, udawaliśmy kogoś innego. Ukrywanie tożsamości opanowałam do perfekcji. Wiele lat się tego oduczam… Moja identyfikacja jest ciągle wątpliwa[10].

Inna z rozmówczyń podkreśla:

> Nie wiedziałam, że jestem Żydówką. Dowiedziałam się tego po wojnie. Przylatywałam czasem do chałupy i krzyczałam: „Żyd idzie, Żyd idzie!". Pewnie powtarzałam to po miejscowych dzieciach, gdy szedł ktoś obcy[11].

Rozmówczynie pamiętały, że miały się bać żołnierzy i psów, że musiały ciągle zmieniać miejsca zamieszkania, nazwiska, co często nie pozwalało po wojnie się odnaleźć. Jedna z nich zauważa:

8 *Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. nauk. J. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2017.

9 P. Dołowy, *Wrócę, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu*, Wołowiec 2019.

10 Ibidem, s. 27.

11 Ibidem, s. 38.

> Wychowano mnie w katolickim domu i stałam się bardzo wierząca. [...] Brakowało mi mamy i Matka Boska mi ją zastąpiła. Przyjęłam to nie doktrynalnie, ale uczuciowo[12].

Budowano więc tożsamość kulturową z odmiennych, nieznanych światów. Niektóre z rozmówczyń wskazywały, że są ludźmi bez tożsamości, z rozszczepioną tożsamością, ukrywaną, tożsamością związaną z nieustającym lękiem o życie i przeżycie. Odebrana tożsamość dziedziczona stała się przyczyną wielu problemów w procesie kreowania zakresu tożsamości indywidualnie kształtowanej[13]. Brak bazy tożsamościowej w postaci wartości, wzorców, zasad, funkcjonujących tradycji, obyczajów, zwyczajów, rytuałów, tworzonej razem wspólnoty i więzi nie pozwolił na uruchomienie sił i możliwości twórczych potrzebnych do łagodzenia napięcia i sprzeczności pomiędzy elementami stałymi, odziedziczonymi, nadanymi przez fakt urodzenia w określonej rodzinie i miejscu, zakorzeniającymi w określonej przestrzeni lokalnej, parafialnej, regionalnej, etnicznej, narodowej, a nabywaną i kształtowaną tożsamością społeczno-kulturową w instytucjach edukacyjnych państwa, pełnionych ról i pozycji zajmowanych w społeczeństwie.

W kontekście traumy osób ocalałych z Zagłady, którą przedstawiła Patrycja Dołowy, chciałbym zaprezentować postać zmarłego w 2023 r. profesora Michała Głowińskiego[14], który przez wiele lat był posłuszny wobec władzy, norm i wartości rządzących, aby nie rozpoznano, że jest gejem i Żydem. Swoją odziedziczoną kulturową tożsamość „zamroził, uśpił", jednak w jego duszy funkcjonowała ona ustawicznie. Na bazie tej opowieści biograficznej mam możliwość ukazania procesu świadomego integrowania kultury dziedziczonej, nabywanej w strukturach społecznych i kształtowanej indywidualnie. Profesor urodził się w 1934 r. w Warszawie, był wieloletnim pracownikiem naukowym w Instytucie Badań Literackich PAN. Był znanym teoretykiem literatury, współautorem *Słownika terminów literackich*, analitykiem języka propagandy PRL.

Wskazuje, że z wczesnego dzieciństwa pamięta dom otwarty, religijność umiarkowaną, która była gwarancją życia w zgodzie z tradycją niejako z góry daną, czymś oczywistym, obowiązującym w niezmienionej formie. Był to warunek podstawowy, jeśli się chciało pozostać sobą i nie udawać kogoś innego.

---

12 Ibidem, s. 38.

13 W pracy *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, wydanej przez Oficynę Wydawniczą Impuls w Krakowie w 2017 r., przedstawiam Teorię Wielozakresowej i Wielowymiarowej Tożsamości (TWiWT), wskazując na trzy zakresy (dziedziczony, społecznie warunkowany i indywidualnie kształtowany) oraz na wiele wymiarów w tych zakresach.

14 M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.

> O porzuceniu judaizmu nigdy mowy nie było, nie mieściło się to po prostu w głowie, tak zasadnicze zmiany traktowane były jako wchodzenie w cudzą skórę, udawanie, życie w kłamstwie[15].

Nie było także mowy o zmianie wiary, zrezygnowaniu z żydowskiej tożsamości. Wszystko w rodzinie zmierzało ku temu, aby przygotować dzieci do życia w nowoczesnym otwartym świecie, wolnym od ograniczeń, które narzucała żydowska tradycja (dzieci uczęszczały do polskich szkół, nie znały i nie uczyły się jidysz). Podkreśla, że u dziadków była kuchnia koszerna, ale u niego w domu już nie. Mezuza u jednych była, u innych nie, ale małżeństw mieszanych profesor nie pamięta w swojej rodzinie. Dziadkowie określali się polskimi Żydami, podobnie ich dzieci. Polskę traktowali jako kraj jedyny, z którym się identyfikują i jak wszyscy obywatele mają prawo do życia jego sprawami. Nikt z nich nie czuł się na ziemiach polskich gościem, a ich przodkowie żyli tu od wieków.

> Bycie stąd znaczyło włączenie się w życie, uczestnictwo w wydarzeniach bieżących, reagowanie na to, co się dzieje. A nie tylko przyglądanie się z loży gościa[16].
> Nikt nie myślał o opuszczeniu Polski, traktowano ją jako swój kraj, taki, w którym się zwyczajnie wiedzie swój żywot i w którym się umrze, kraj, w którym wyznaje się swoją wiarę i żyje według zasad, jakie uznaje się za własne, kraj, w którym można normalnie pracować, mimo różnic w obyczajach i w widzeniu świata, mimo tego, że modlitwy wznosi się w synagodze i obchodzi własne święta, podczas gdy ogromna większość sąsiadów i znajomych odwiedza kościoły i w inne dni świętuje[17].

W narracji Głowińskiego okres wojny to getto i związany z nim lęk oraz ustawiczny strach wywoływany egzekucjami, marszowym śpiewem oddziałów niemieckich, stukotem podkutych butów. Najstraszniejsze przeżycia z czasów Zagłady, które utkwiły w świadomości profesora to pobyt na Umschlagplatzu, lęki przed szmalcownikami, przerażenie, zastraszenie, ustawiczne poczucie zagrożenia i bezradność. Ucieczka z getta niewiele zmieniła w przypadku 8-letniego dziecka.

> …zetknięcie się ściganego po aryjskiej stronie Żyda z Niemcem kończyło się niemal bez wyjątku śmiercią, śmierć znaczyło. W pewnych przypadkach kontakt z tym lub innym Polakiem również zamykał się śmiercią, bo ten był donosicielem, szantażystą, szmalcownikiem lub członkiem skrajnie nacjonalistycznej organizacji, uważającym każdego Żyda za wroga Polski, z jakim należy bezlitośnie się rozprawić[18].

15 Ibidem, s. 14.

16 Ibidem, s. 21.

17 Ibidem, s. 13.

18 Ibidem, s. 87.

Stawał się, jak relacjonuje, istotą przerażoną, coraz bardziej nerwową i w coraz wyższym stopniu opanowaną przez strach. Czuł się jak zaszczute zwierzę, bał się wszystkiego, nasłuchując, obawiając się wszystkich. Pisze o syndromie ślimaka:

> W każdej chwili chciałem żywić przekonanie, że mogę się zamknąć w skorupie i nie wystawić na zewnątrz niczego, co do nie należy – to łagodziło poczucie zagrożenia…, ale wiedziałem, że ślimak może być unicestwiony, gdy znajduje się wewnątrz muszli[19].

Przedstawia potrzebę perfekcyjnego opanowania nowego, fikcyjnego życiorysu, zapoznanie się z zasadami katolicyzmu, opanowanie modlitw itp. Wskazuje na pomoc Ireny Sendlerowej, Jana Józefa Lipskiego, określając ich laickimi świętymi, przedstawia ustawiczną zmianę kryjówek z obawy przed szmalcownikami, przeżywanie rozstania z matką (zagubienie, samotność, bezradność).

> Ukrywanie się w Radziwiłłowie stanowiło czas pusty… brak szachów, atlasu, książek, brak rozmów prowadzonych przez dorosłych. Byłem cieniem matki, nie dawało to poczucia bezpieczeństwa, ale świadomość, że jesteś przy osobie najbliższej, troskliwej, oddanej. …Wydawało mi się, że w tym okresie nie tylko przestałem się umysłowo rozwijać, domniemywałem, że zaczął się proces odwrotny – cofania się[20].

Skazany na milczenie i intensywną samokontrolę, stale głodny, żyjąc w ciągłym zagrożeniu, opuścił klasztor w Turkowicach w sierpniu 1945 r. Jak pisze, zagłada pozostała w nim, przybierając różne kształty. O ocaleniu zdecydowała ofiarność i poświęcenie ludzi dobrej woli i niebywałej odwagi. Podkreśla, że godnym naśladowania przykładem i symbolem była Irena Sendlerowa w przeciwieństwie do księdza katechety prowadzącego lekcje religii.

> Nauki udzielane dzieciom przez tego osobnika w sutannie były przede wszystkim nieustannymi seansami nienawiści. Nienawiści do Żydów w żaden sposób nie ograniczonej, pozbawionej zahamowań, chciałoby się powiedzieć – totalnej[21].

To spowodowało, że w czerwcu 1947 r. Głowiński został pobity przez kolegę z klasy powtarzającego argumenty księdza katechety, z jakimi się zapoznał na prowadzonych przez niego lekcjach religii. Profesor wskazuje, że to pobicie miało istotne znaczenie w jego postrzeganiu siebie:

19 Ibidem, s. 79.

20 Ibidem, s. 77.

21 Ibidem, s. 115.

> …rodziło przekonanie, że nigdy nie opuszczę kręgu obcości, w jakim wbrew własnej woli się znalazłem, że na zawsze pozostanę napiętnowany[22].

Pisze, że uczestniczenie w lekcjach religii stało się silnym przeżyciem traumatycznym i skłoniło go do antyklerykalizmu, uciekania od ludzi, utrwalając lęki i negatywną autoocenę, że Żyd jest kimś marnym, gorszym. Przedstawia rzeczywistość powojenną tak, jakby była pomyślana, żeby każdy kontrolował każdego, aby wszyscy kontrolowali wszystkich. Stąd nie mówił nic o sobie, o rodzinie, losach – głównie z powodu lęków wyniesionych z czasów Zagłady.

> Nie wspominałem o żydowskim pochodzeniu, choć wielu z tych, którzy mieli ze mną ściślejsze bądź luźniejsze kontakty, domyślało się go lub żywiło w tej materii pewność. […] Milczenie, zamrażanie wszelkich wspomnień, ich nieupublicznianie, było rozwiązaniem, jeśli nie najlepszym, to jedynym możliwym. Fikcyjnej biografii tworzyć nie chciałem, nigdy tego nie robiłem. Nie zamierzałem udawać kogoś innego, niż jestem[23].

Z narracji Głowińskiego wynika, że po zmianie ustrojowej refleksje ontologiczno-epistemologiczne ukierunkowały Go ku kształtowaniu się silnej aksjologii tożsamościowej, pojawieniu się uczucia przeciwstawnego.

> A może wcale nie jestem gorszy, ale – przeciwnie – lepszy? Wiem o sobie to, czego inni nie wiedzą, znam swoje walory! Przynależność zaś do tych pogardzanych, potępianych i tępionych Żydów nie musi skazywać mnie na marność, może nawet mnie wywyższać[24].

Ten stan w postrzeganiu siebie dobrze oddają słowa B. Skargi:

> Nie jestem biernym przedmiotem światowych sił, lecz czynnym podmiotem, który co prawda tym siłom ulega, lecz ma możność oporu, a nawet niekiedy władzy[25].

Głowiński, zastanawiając się, co odpowiedziałby, gdyby go ktoś zapytał, za kogo się uważa, kim jest, pisze:

---

22 Ibidem, s. 116.

23 Ibidem, s. 177.

24 Ibidem, s. 118.

25 B. Skarga, op. cit., s. 384.

> Z pewnością odmówiłbym odpowiedzi jednoznacznej, stwierdzającej: jestem tym i tylko tym, wszystko jasne, koniec kropka. Raczej bym sprawę rozważał, roztrząsał różne możliwości[26].

Wskazuje, że nie zna jidysz, hebrajskiego, od najwcześniejszych lat mówi i myśli w języku polskim, wyrósł w polskiej kulturze, którą traktuje jak swoją, zajmuje się polską literaturą. Jest więc Polakiem, ale był w warszawskim getcie, ukrywał się po aryjskiej stronie, z powodów rasowych został skazany na śmierć, której dało się uniknąć. A więc jest Żydem.

> W moim przypadku i jedno, i drugie jest prawdą, prawdą dla mnie oczywistą, naturalną i bezdyskusyjną. Dwoistość taka nie ma charakteru wewnętrznie sprzecznego, przeciwnie, uważam, że jest na swój sposób harmonijna, wolna od dysonansów, i nie prowadzi do niczego, co kształtowałoby się na wzór i podobieństwo rozdwojenia jaźni[27].

Zwraca uwagę, że takie szufladkowanie jest bezpodstawne, gdyż w Jego przypadku względy religijne nie odgrywają większej roli. Argumentuje to tym, że jedyną religią, z jaką się zetknął, jest katolicyzm – gdy otrzymał schronienie u zakonnic. Szczególnie wartościowe edukacyjnie jest zwrócenie uwagi na okoliczności, które powodują, kim bardziej się czuje, za kim się bardziej opowiada. Jeżeli postrzega tendencje antysemickie, staje się – jak wskazuje – Żydem, co szczególnie istotne jest dla demokracji i obywatelskości. Jeżeli nie styka się z antysemityzmem, prawie zapomina o swojej żydowskiej tożsamości i problem staje się nieistotny.

Jedno życie – dwie tożsamości

Wartościowy poznawczo życiorys, w kontekście odebranego – okaleczonego – dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej, znajdujemy w pracy Anny K. Kłys[28]. Autorka z Polski leci na Chanukę (święto światła) do Holonu w Izraelu, aby z pamięci człowieka urodzonego w 1933 r. w Polsce wydobyć jego różne wcielenia z czasów życia w Polsce, Rosji, Izraelu (Hersz w Polsce przedwojennej, Heniek – po wojnie, Zvi w Izraelu). Zamierza zapytać między innymi o to, czy myśli on o sobie w kategoriach obywatela Polski oraz jak postrzega i pamięta historię Polaków narodowości żydowskiej z lat 30. XX wieku, gdy był dzieckiem.

26 M. Głowiński, op. cit., s. 517.

27 Ibidem.

28 A.K. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015.

Kłys przytacza szczególnie ujmujące słowa Pana Cukra.

> To mamusia nas uratowała, była jak lew, była drobna, chudziutka, ale taka silna, wszystko przeszła, wszystko przeżyła, nigdy się nie załamała[29].

Pamięta, jak śpiewała, kiedy byli głodni, a tak bywało często w Komi w Kazachstanie, gdzie się znaleźli w czasie II wojny światowej.

W ten pierwszy zakres tożsamości – tożsamości dziedziczonej, nacechowanej poczuciem swojskości, szacunkiem do tradycji i wartości kultury rodzimej – wkroczyły brutalnie wartości i zasady niszczące te pierwotne, uświęcone tradycją, znane i uznawane w rodzinie. Pierwsze wspomnienia Pana Cukra dotyczą budzenia go jako 5-letniego dziecka przez mamę i prowadzenia go do chederu. Matka – krawcowa – odstawiała go tam i szła do pracy. Pamięta, że nie lubił szkoły, rabina (bicie po rękach, ciągnięcie za uszy itp.). Pamięta dwa rynki w Kałuszynie, brud w rynsztokach, brak kanalizacji, pożar (spaliło się 80 proc. domów). Na jednym z rynków była pompa i tam jako chłopiec chodził po wodę z nosidłami na ramionach. Nie pamięta, żeby bawił się z dziećmi z rodzin katolickich. Nie pamięta katolików. Zachował się w jego pamięci burmistrz Stasiak, który szanował Żydów. Pamięta, że tata zajmował się handlem, miał dwa konie i furę. Woził ryby na sprzedaż, dzierżawił sady. Wspólnikiem był Polak. Zrywali owoce i wozili furą do Warszawy. W czasie zbiorów mieszkano w sadzie. Na wsi jadło się ziemniaki gotowane i zsiadłe mleko, gęste jak ser. Ojciec nie chodził do synagogi, miał przekonania lewicowe, przestrzegał jednak tradycyjnych zasad. Mama z kolei była pobożna i odwiedzała synagogę.

> Ojca pamiętam w domu tylko w piątek na kolacji i w sobotę na spacerze, wcale nie pamiętam, żeby był w inne dni w domu. Zajmował się małym handlem[30].

Kupował na wsi gęsi, hodował je na strychu w domu, a jesienią sprzedawał. W sianie na strychu trzymał jabłka, a zimą nimi handlował. Miał także warsztat, szyndlarnię, wyrabiał dachówki z drewna.

Ten świat runął wraz z wybuchem II wojny światowej.

> …od września 1939 roku, przez siedem lat, nie miałem normalnego domu. Cały czas już tylko głód, bieda, strach. Rosłem, rozwijałem się w takich warunkach, w których nie można rosnąć[31].

29 Ibidem, s. 22.

30 Ibidem, s. 20.

31 Ibidem, s. 32.

> …kiedy Niemcy prowadzili Żydów na cmentarz i tam ich zabijali, wzdłuż drogi stali Polacy i czekali, kiedy będą mogli zabrać ich odzież[32].

Relacjonuje ucieczkę rodziny do Brześcia i dalej na Wschód. Opowiada o głodzie i ustawicznym poszukiwaniu jedzenia. Ojciec zmarł z głodu w Kazachstanie, podobnie brat. Aby przeżyć, kradli arbuzy, melony, dynie, na bazarze lepioszki, wypijali jajka ukradzione z kurnika, na pastwisku spijali kozie mleko, często zjadali to, czego inni nie zjedli. Przez te wszystkie lata myślał tylko o tym, jak się najeść. Gdy pozwolono im wrócić do Polski, to nie mogli wrócić do siebie. Skierowano ich na Śląsk. Nie myślał wówczas, że wraca do ojczyzny, lecz tylko o tym, żeby było co jeść. Przed II wojną światową jego rodzinne miasto zamieszkiwało 10 tysięcy mieszkańców (7 tys. Żydów, 3 tys. Polaków). Była tam biblioteka, teatr, kluby sportowe itp. Zwraca uwagę, że wszyscy byli obywatelami polskimi, co wynikało z Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r. Artykuł 1. głosił, że państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Nie było mowy o narodowości, wyznaniu, pochodzeniu.

> Mieszkaliśmy tam od wieków, gmina żydowska przekazywała kościołowi darowizny na powiększenie cmentarza, a po wojnie nasz kirkut zniknął, nie ma obecnie po nim żadnego śladu.

Pan Cuker podkreśla w swojej wypowiedzi:

> Rozumiem, że byli ludzie, którzy nie pomagali Żydom. Ja to absolutnie rozumiem. Gdyby mi coś strasznego groziło za to, że będę pomagał chrześcijanom, Polakom, to ja bym się zastanawiał, czy mam pomagać. Ale tego, że sami zabijali, tego zupełnie nie rozumiem. Znali tych ludzi[33].

Wskazuje, że nawet po oswobodzeniu Polacy mordowali Żydów, nie pozwalając osiedlać się w ich rodzinnych miejscowościach. Gdy wypędzano Niemców,

> …myśmy robili dokładnie to samo, co oni wcześniej – pluliśmy na nich, rzucaliśmy kamieniami[34].

Pan Cuker pamięta, że po powrocie z Kazachstanu do Polski nie chciał wyjeżdżać do Izraela. To mama zdecydowała i musiał wyjechać. Z bratem, siostrą i kolegami rozmawiał po polsku, tylko z mamą po żydowsku. Dla niej jidysz był językiem świętym, ale nigdy nie mówiła synowi,

32 Ibidem, s. 98.

33 Ibidem, s. 53.

34 Ibidem, s. 50.

aby nie uczył się polskiego. W Izraelu nigdy nie nauczyła się hebrajskiego. Pamięta, jak jeździł na wycieczki, obozy i nie myślał, że ma inną ojczyznę niż Polska. Wskazał, że:

> Tam, gdzie byli po wojnie Żydzi, działały prężnie różne organizacje, towarzystwa kulturalne i edukacyjne[35].

Pamięta działalność ORT (Organizacja Rozwoju Twórczości) w Dzierżoniowie, która prowadziła szkołę rolniczą, radiotechniczną, szkolenia szycia itd. Na kursy przyjmowali byli Polacy i Żydzi. To stowarzyszenie działało przed wojną i po wojnie w Polsce. Chodziło o to, aby jak najwięcej młodych nauczyć zawodu.

Z opowieści Pana Cukra wynika, że czuje się Izraelczykiem. Mówi, że nim jest, ale jego druga ojczyzna jest w Polsce i tu zostanie.

> Niech będą różne złe słowa, niech będą te straszne rzeczy z zabijaniem, biciem, ale zawsze Polska jest moją drugą ojczyzną, a Kałuszyn jest najważniejszy na całym świecie[36].

Ubolewa, że znikły ślady po Żydach w Kałuszynie, że Żyd w Ameryce mówi – jestem Amerykaninem wyznania mojżeszowego, ale jak powiedzieć w Polsce – jestem Polakiem wyznania mojżeszowego? „Do wojska polskiego szliśmy, walczyliśmy, Polska była ojczyzną". W Izraelu, odbywając służbę wojskową, poczuł, że jest Izraelczykiem, że to jest jego ojczyzna:

> Ja mam swoje państwo, jest Izrael, to co miałem, te nieprzyjemności, to było, minęło! Teraz jestem dumnym Żydem. Mamy swoje państwo, od 1948 roku do dzisiaj 12 ludzi z Izraela dostało Nagrodę Nobla! W tym jedna kobieta! To jak jestem z tego dumny. Chociaż Izrael jest samotny. Nikt na świecie nie lubi Izraela[37].

Drogi w poszukiwaniu tożsamości

W obu przedstawionych wyżej przypadkach Zagłada wyznaczyła biografie i wpłynęła na egzystencję konkretnych osób. W kontekście edukacyjnym istotne jest zauważenie, że nie ma

35 Ibidem, s. 69.

36 Ibidem, s. 54.

37 Ibidem, s. 30.

czegoś takiego jak „sobość" zamknięta w sobie, nie poddająca się oddziaływaniu otaczającego ją świata.

> Tkwi ona w danej kulturze, języku, tradycjach, w określonym miejscu i czasie, w samym środowisku, tu, a nie gdzie indziej. [...] Jesteśmy takim bytem, któremu została dana możność przekraczania granic, którego nie można zamknąć w Tym-Samym, który szukając tego, co mu właściwe, otwiera to, co zamknięte, wprowadzając nieustanną zmianę[38].

Powyższy stan świadomościowy rodzi wielki problem tożsamości osoby, a także narodów i ich kultur, stąd ta kategoria związana jest z porządkiem świata, jego istnieniem i ciągłością kultury. Powinniśmy uświadamiać problem godnego zachowania obywatelskiego i przypominać o nim, wskazując na przykład na protest profesorów polskich przeciwko „gettu ławkowemu" (wzięli w nim udział między innymi Jan Stanisław Bystroń, Tadeusz Kotarbiński, Florian Znaniecki).

Sądzę, że proces życiowy kreowania tożsamości był i będzie ustawicznym poszukiwaniem i odkrywaniem siebie, radzeniem sobie z wieloma trudnymi wyborami. Właśnie w tym postrzegam szczególną wartość edukacyjną wyżej przedstawionych autonarracji – ustawiczne próby samookreślenia się, przeżywanie konfliktu tożsamościowego, zmienne postrzeganie przez społeczność, odporność na zadawane rany, „wytrzymywanie" stygmatu kogoś gorszego, kojarzonego z czymś złym, wobec kogo nie ma żalu i litości, gdyż zasługuje na potępienie jako członek odmiennej społeczności.

Felicja Raszkin-Nowak, przedstawiając swój życiorys[39], ustawicznie pyta, dokonuje refleksji i podejmuje próby odpowiedzi wobec strasznego losu, którego doświadczyła. Pisze, jak niewiele znaczyły prawdziwe wartości umysłu i serca, ile zależało od powierzchowności, a przede wszystkim od pochodzenia i religii. Zwraca uwagę, analizując problemy gospodarzy przechowujących Ją w czasie wojny, że każda władza karała ich za czyn niesienia pomocy człowiekowi, a przecież dobre czyny są obowiązkiem każdego. Ukazuje, jak odebrano Jej tożsamość, pozbawiono obywatelstwa, spowodowano, że wszyscy Jej krewni przestali być obywatelami państwa, w którym przyszli na świat, a po roku 1968 uczyniono wszystko, aby ich wspomnienia były jak najgorsze. Zastanawia się, dlaczego Ona i wielu innych przegrali swoje życie, przecież ich energia i praca mogły być lepiej wykorzystane. Ukazuje system upadlania bezbronnych ludzi tylko dlatego, że byli Żydami. Sytuacje w getcie stawiały ustawicznie przed wyborami moralnymi. Raszkin-Nowak przedstawia ludzi zmuszonych do tragicznego wyboru poświęcenia jednych dla drugich ze złudną nadzieją, że ktoś może się uratuje.

38 B. Skarga, op. cit., s. 383-384.

39 F. Raszkin-Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 2008.

W swojej biografii wskazuje na konflikt zakresu tożsamości dziedziczonej z zakresem społecznie kształtowanym w instytucjach edukacyjnych. Zwraca uwagę na problem poszukiwania tożsamości kulturowej w kontekście nadawania wartości językowi niemieckiemu i negowania jej. Pisze:

> przeciwstawiałyśmy się dźwiękom niemieckiej mowy, którą znałyśmy z codzienności w jej najgorszym, strasznym brzmieniu, takim słowom jak: raus, schneller, verfluchte Jude itp. Jednocześnie szukałyśmy piękna w tym samym języku, lecz jakże inaczej brzmiącym w rytmach i rymach Schillera, Goethego czy Heinego.

Pisze, że poznawała kulturę niemiecką, nie hitlerowskich „Kulturträgerów", ale tę prawdziwą, która stworzyła wielkie dzieła. To podtrzymywało wiarę, że nie zniszczy jej czas barbarzyństwa[40].

Ryszard Horowitz zwraca uwagę na problem opuszczenia Polski po wojnie, na lęk antycypacyjny. Tych, którym udało się wrócić z kryjówek i tułaczki, przeżyć obozy, charakteryzował jakby przymus trzymania się za wszelką cenę ze swoimi[41]. Urodzony w maju 1939 r. przeszedł przez getta, obozy koncentracyjne. Był jednym z najmłodszych więźniów obozu zagłady w Oświęcimiu. Ocalenie zawdzięcza Oskarowi Schindlerowi. Wskazuje na utratę i konstruowanie tożsamości, uczenie się na nowo samego siebie w nowym języku i w nowym świecie. Podkreśla, że osoba, która tego nie doświadczyła, nawet przy najgłębszej woli i empatii nie potrafi sobie tego wyobrazić. Podświadomy ból, uczucie noszenia w sobie wielkiego ciężaru, jakby ktoś wszył człowiekowi w żywe ciało wielką stalową płytę przygniatającą do ziemi, naciskającą na płuca, utrudniającą oddech. Horowitz przywołuje książki *Dziewczynka w zielonym mundurku* i *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, wskazując na bolesne, kanciaste ciało obce tkwiące w każdym organizmie z czasów Zagłady.

Pisze o wielkim trudzie pracy nad sobą, aby znaleźć równowagę między światem wewnętrznym i zewnętrznym, w czym pomogło mu dzieciństwo, a

> fakt, że wychowałem się w polskiej rodzinie o żydowskich korzeniach, na pewno ma wpływ na to, jak się ukształtowała moja wrażliwość[42].

Zwraca uwagę, że bez woli zaakceptowania tragicznych zdarzeń i wzięcia odpowiedzialności za błędy popełnione przez poprzednie pokolenia, trudno o wzajemną empatię i zrozumienie.

40 Ibidem, s. 101-102.

41 R. Horowitz, *Miał pięć lat, gdy wywieziono go do Auschwitz. „Trudno mi w to wszystko uwierzyć"*, „Newsweek" 2025, nr 1/2, s. 23-27.

42 R. Horowitz, *Życie niebywałe, wspomnienia fotokompozytora*, Kraków 2014, s. 422.

Tylko dialog jest sposobem na walkę z kłamstwami, na zrozumienie bolesnych doświadczeń wykorzenienia, oddzielenie od wszystkiego, co znane, bliskie, zrozumiałe. Wynika stąd, że walka o przetrwanie, uznanie wśród obcych i swoich, samookreślanie tożsamościowe, jest trudnym, niekończącym się procesem.

Marc Szeftel w swoim dzienniku-autobiografii zastanawiał się:

> Kim więc jestem? Żydem? Rosjaninem? Polakiem? Belgiem? Francuzem? Amerykaninem? Albo po prostu człowiekiem? Czasem mnie boli, że w niczym nie jestem całkowicie „autentyczny": lepiej by było należeć do jednej kultury, ale należeć całym sobą[43].

Szeftel nigdy nie rozstrzygnął zagadki własnego „ja", swej przynależności państwowej, obywatelskiej, etnicznej, narodowej, wyznaniowej, kulturowej, nie miał na to jednoznacznej odpowiedzi. Świadom swego pochodzenia wciąż oddalał się od swoich żydowskich korzeni. Podobne dylematy przeżywał Imre Kertész, węgierski noblista literacki, autor *Losu utraconego* czy *Ostatniej gospody*.

Był on ofiarą antysemityzmu węgierskich strzałokrzyżowców realizujących „ostateczne rozwiązanie" żydowskie. Była to antysemicka formacja, na sumieniu której ciąży organizowanie transportów Żydów do obozów. Obecnie na Węgrzech działają odwołujące się do niej grupy nacjonalistyczne. Kertész jako 15-letni chłopak znalazł się w obozie w Auschwitz, nie czując się Żydem, nie znając jidysz. Uważał się za Węgra, jednak w tramwaju został aresztowany przez węgierskiego żandarma jako Żyd. Obóz psychicznie go zniszczył – pisarz nie chciał, nie pragnął się wyleczyć, zadawał sobie cierpienie, aby pamiętać.

Zachowanie własnej tożsamości kulturowej, tradycji i praktyk w obliczu dokonujących się zmian, kryzysów i zagrożeń zawsze będzie problemem. Stąd wartościowe jest wskazanie Macieja Zaremby Bielawskiego[44], że należy się ciągle dziwić, pytać – dlaczego tak, a nie tak – dlaczego ludzie w określony sposób myślą, zachowują się, coś robią. Należy wytworzyć taką atmosferę, aby można się było dziwić lub zmusić do dziwienia się w celu zrozumienia odmienności i tym samym siebie. Podkreśla:

> Czuję się Polakiem i Szwedem, i to mi się jedno z drugim nie kłóci[45].

43 N. Taylor-Terlecka, *Rusycysta i jego cztery kultury*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016, s. 164.

44 M. Bielawski, *Dom z dwiema wieżami*, tł. M. Kalinowski, Kraków 2018.

45 Ibidem, s. 182.

W dzieciństwie nie wiedział, że wychowuje się w rodzinie żydowskiej, nie miał świadomości różnicy kulturowej i nie odczuwał jej. Wskazuje:

> Zostałem wychowany na Polaka patriotę, potomka pogromców Krzyżaków. Stąd moje imię, po Maćku z Bogdańca. Pożal się Boże… No, a tu nagle mamę wyrzucili z pracy, ja się nie dostałem na studia[46]. Obawiam się, że gdybym został w Polsce, to akurat ja byłbym gorszym człowiekiem. Polska wyciągnęłaby ze mnie najgorsze cechy: narcyzm, pieniactwo – bo to świetne środowisko dla narcyzów i pieniaczy, pamiętliwość – bo to kraj chory na pamięć[47].

Ludwik Kostro[48], przedstawiając tragedię wojny i śmierć ojca zamordowanego w Auschwitz, oddaje hołd matce, która zapisała się w jego pamięci jako święta. Szczególnie ważna aksjologicznie wydaje się refleksja Autora, istotna jako przykład zwielokrotnionego patriotyzmu:

> Czułem się zawsze i czuję nadal przede wszystkim i nade wszystko Polakiem, ale także Europejczykiem, i to nie tylko dlatego, że Polska leży w Europie, ale także dlatego, że noszę w sobie w jakiejś mierze wymieszaną krew europejską. Jest we mnie trochę krwi szkockiej i być może też francuskiej… Noszę też w sobie trochę krwi włoskiej i austriackiej. W czasie studiów zagranicznych nauczono mnie lub udoskonalono we mnie znajomość pięciu języków nowożytnych (włoski, francuski, angielski, niemiecki i hiszpański) oraz dwóch języków starożytnych (łacina i greka)… Gdy jestem w danym kraju i rozmawiam sobie z tubylcami w ich języku, czuję się u siebie i czuję, jakby to był też mój język. [...] Jedność Europy powinna być traktowana jako imperatyw polityczny. Europa powinna się mocno zjednoczyć. Wierzę też, że w wyniku dalszej ewolucji ludzkości powstanie federacja wszystkich narodów kuli ziemskiej. Nie zanikną wtedy lokalne konflikty, ale być może skończą się wojny światowe[49].

Chciałbym, aby te wskazane przez Kostro idee ziściły się, ale jak w nie wierzyć, gdy dzieci z rodzin ukraińskich wywożone są do Rosji i nie ma nadziei na zakończenie tragedii w toczącym się od kilku lat ludobójstwie w Ukrainie. Nie ma potrzeby przekonywać o tym, jak istotne jest

46 Ibidem, s. 164.

47 Ibidem, s. 181-182.

48 L. Kostro, *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau*, [w:] *Miejsca święte, miejsca przeklęte. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 315-335.

49 Ibidem, s. 334.

w konstruowaniu tożsamości kulturowej środowisko rodzinne, atmosfera w nim panująca, doświadczana opieka i działania wychowawcze. Alojzy Twardecki[50] pyta między innymi: jak ma odnaleźć się tożsamościowo chłopak, który dowiaduje się, że nie jest Niemcem, ale dzieckiem Polaków, chłopak wychowywany na fanatycznego hitlerowca, żyjący w szczęśliwej rodzinie – czuła mama, babcia, dziadek, jedyne dziecko, dumny Niemiec, Nadreńczyk itp. Jak ów chłopak ma się zachować, gdy dowiaduje się, że jest z Polski, matka i ojciec byli Polakami, pochodzi z nacji, którą uznawał za gorszą, winną rozpoczęcia II wojny światowej z powodu korytarza, Gdańska, prowokacji? Jak dalej żyć, będąc dumnym ze swojego ojca, dziadka, wojska, dyscypliny, porządku niemieckiego, nienawidząc wszystkiego, co polskie? Jak się odnaleźć w nowej sytuacji, wobec ukształtowanego, jasnego narodowościowego konstruktu powinnościowego wobec rodziny i Niemiec, a jak wobec nowego, który musi kształtować od początku, podejmując decyzję powrotu do Polski – pozostania na stałe w Polsce z matką? Czy żyjąc już w Polsce, ma nienawidzić wszystko, co niemieckie?

Szczególnie istotny jest problem nieświadomego funkcjonowania i proces wyzwalania się z jednego konstruktu ideologicznego, w którym funkcjonował Autor pracy, i identyfikacji z innym. W listach pisanych do przyjaciela Niemca pisze, że chce

> …zepchnąć z siebie i pokonać pewien zły sen z ciągle powtarzającym się pytaniem – Alfredzie, kim ty właściwie jesteś – czy jesteś Alfredem czy też Alojzym?[51].

Fundamenty tożsamości

Problemem zawsze była, jest i z pewnością będzie, nadana i dziedziczona kultura rodziny. Ona bowiem dostarcza materiału – surowca dla kształtującej się tożsamości w konkretnych warunkach społeczno-kulturowych, ekonomicznych, politycznych. Problemem edukacyjnym jest więc ustawiczne podejmowanie odpowiedzi na te pytania: jaki ten surowiec jest, jego ilość i jakość, bogactwo czy ubogość, jak go się postrzega i interpretuje, czy jednostka i grupa wydobywają i uświadamiają jego istotne zasady, wartości, wzorce, czy je ignorują, zaniedbują, czy wyzwalają, rewitalizują i tym samym zwiększają szanse rozwojowe? Podejmując próby odpowiedzi na te pytania, winniśmy zwracać szczególną uwagę na jakość materiału-surowca, który traktowałbym jako pokarm kulturowy. Stąd ważne jest, aby nie był on toksyczny, zatruty fanatyzmem, skrajnym nacjonalizmem, nienawiścią i wrogością wobec innych kultur i ich reprezentantów, aby nie była to ideologia toksyczna, niszcząca zdrowy rozsądek i wiedzę.

50 A. Twardecki, *Szkoła Janczarów. Listy do niemieckiego przyjaciela*, tł. Z. Kowalski, Olsztyn 1978.

51 Ibidem, s. 7.

Z przedstawionych wyżej analiz wynika, że jeśli próbuje się komuś odebrać poczucie godności, to opór jest tym, co daje nadzieję, pozwala wyjść z traumy, z cienia, wzbudza poczucie, że pokrzywdzony może decydować o swoim losie i pojawia się wówczas szansa na wyzwolenie się z myślenia o sobie jak o ofierze. Ten proces wymaga odwoływania się do wzorców, autorytetów, osób znaczących, a także krytycyzmu, odwagi, odpowiedzialności i stanowi wartościowy przykład dla innych. To działania mobilizujące do myślenia, namysłu krytycznego, aby w efekcie odzyskać poczucie własnej wartości i godności. Tragiczna w skutkach jest utrata tożsamości. Ruth Benedict wskazuje na smutną, pełną wymowy konkluzję przedstawiciela rdzennych ludów Ameryki:

> Na początku Bóg dał każdemu ludowi po glinianym kubku, aby pił z niego wodę życia. […] Wszyscy zanurzyli kubki w wodzie. […] kubki były różne. Nasz kubek został rozbity. Naszego kubka już nie ma[52].

Sądzę, że niezbędna jest refleksja nad tym, aby kubek każdego z nas nie został rozbity obecnie ani w przyszłości, abyśmy zachowali rdzenne wartości, tożsamościową życiodajną pestkę, abyśmy zachowali wiodące treści kultury, które zostały ubogacone, poszerzone wartościami innych społeczności w procesie akulturacji, gdyż tylko dzięki temu możemy trwać i rozwijać się, inaczej zdążalibyśmy ku samounicestwieniu.

Refleksję etyczną nieustannie zajmuje problem odpowiedzialności, posłuszeństwa i nieposłuszeństwa reprezentowany przez postawę Adolfa Eichmanna: nie jestem odpowiedzialny za ludobójstwo, ja tylko byłem posłuszny, sterowany przez innych, miałem pracę do wykonania, zadanie, rozkazy do wykonania, wierność złożonej przysiędze. To akt wyzbycia się siebie, dobrowolna dymisję duszy, zaprzedanie, rozdzielenie ciała i duszy, to nie problem metafizyczny, lecz polityczny, etyczna perwersja. Czy nie mamy z powyższym do czynienia obecnie?

Zrzeczenie się odpowiedzialności Hannah Arendt nazywa głupotą, aktywną głupotą, rozmyślną, świadomą zdolnością do stawania się głupim i ślepym. Stąd określenie – „banalność zła". Podobno sam Chrystus nie domagał się od innych posłuszeństwa, lecz oczekiwał optimum wolności w myśleniu. To ona jest podwaliną godności człowieka i odpowiedzialności za innych. Stąd obowiązkiem człowieka jest namysł nad różnymi formami posłuszeństwa i nieposłuszeństwa – jawne, ukryte, bierne, czynne, aktywne, pasywne, werbalne, niewerbalne, ironiczne, humorystyczne itp. W procesie edukacji istotne jest, aby pobudzić do myślenia, doprowadzić do refleksji, do wychynięcia ponad – jak wskazuje Olga Tokarczuk. Ponadto należy wyzwalać z marazmu, bierności, samozadowolenia, narcyzmu, samouwielbienia itp. Stąd konieczność wyzwolenia

52 R. Benedict, *Wzory kultury*, tł. J. Prokopiuk, Warszawa 1999, s. 52.

się z nadposłuszeństwa[53], z cedowania odpowiedzialności na innych, konieczność realizowania wolności pozytywnej – aktywnej[54], konieczność bycia czujnym, bycia sobą, wolnym i odpowiedzialnym, wiarygodnym i prawdziwym.

Bibliografia:

Opracowania:

Benedict R., *Wzory kultury*, tł. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1999.
Berlin I., *Cztery eseje o wolności*, tł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Warszawa 2000.
Bielawski M., *Dom z dwiema wieżami*, tł. Mariusz Kalinowski, Kraków 2018.
Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000.
Demetrio D., *Pedagogika pamięci*, Łódź 2009.
Dołowy P., *Wrócę, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu*, Wołowiec 2019.
Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
Gros F., *Nieposłuszeństwo*, tł. E. Kaniowska, Warszawa 2019.
Horowitz R., *Miał pięć lat, gdy wywieziono go do Auschwitz. „Trudno mi w to wszystko uwierzyć"*, „Newsweek" 2025, nr 1/2.
Horowitz R., *Życie niebywałe, wspomnienia fotokompozytora*, Kraków 2014.
Kłys A., *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015.
Kostro L., *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau*, [w:] *Miejsca święte, miejsca przeklęte. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. Wł. Pawluczuk, St. Zagórski, Łomża 2012.
Nikitorowicz J., *Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne*, „Edukacja międzykulturowa" 2022, nr 1 (16).
Nikitorowicz J., *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*, Białystok 2020.
Nikitorowicz J., *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, Kraków 2017.
Nikitorowicz J., *Kultura dziedziczona, nabywana i indywidualnie kształtowana w wybranych twórczych biografiach*, „Edukacja międzykulturowa" 2023, nr 2 (21).

53 F. Gros, *Nieposłuszeństwo*, tł. E. Kaniowska, Warszawa 2019.

54 I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, tł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Warszawa 2000.

Nikitorowicz J., *Wielość kultur w jednym człowieku – wartość (i) czy dylemat tożsamościowy*, „Edukacja międzykulturowa" 2018, nr 1 (8).

Raszkin-Nowak F., *Moja gwiazda*, Białystok 2008.

Skarga B., *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009.

Taylor Ch., *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*, Cambridge 1989.

Taylor-Terlecka N., *Rusycysta i jego cztery kultury*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016.

Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych, red. nauk. J. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2017.

Twardecki A., *Szkoła Janczarów. Listy do niemieckiego przyjaciela*, Olsztyn 1978.

Abstrakt:

W tekście zwrócono uwagę na pamięć przywołującą dzieciństwo i sytuacje kaleczące i niszczące tożsamość kulturową. Poddano analizie i interpretacji różne sytuacje i wydarzenia, ukierunkowując Czytelnika ku refleksji i kształtowaniu wrażliwości na cierpienie i nieludzkie traktowanie. Korzystając z literatury faktu (pamiętników, biografii, wywiadów), a także z autobiografii i reportaży, ukazano złożone i tragiczne losy jednostkowe i rodzinne, zmiany i wybory tożsamościowe, przejawy stygmatyzacji, dyskryminacji, wrogości, nienawiści wobec tych, którzy przejawiali najwyższy stopień posłuszeństwa wobec swojego nieredukowalnego dziedzictwa kulturowego.

Ukazano, jak tragiczna w skutkach może być utrata tożsamości dziedziczonej. Z przedstawionych opisów przeżyć wynika, że w przypadku próby pozbawienia kogoś poczucia godności, opór daje nadzieję, umożliwiając wyjście z roli ofiary i odzyskanie wpływu na własny los. W tym procesie, co podkreślono w tekście, niezbędne są autorytety, osoby znaczące, a także krytycyzm, odwaga, odpowiedzialność, cierpliwość, pokora, poczucie godności, wrażliwość i empatia. Wskazano, jak istotne jest to w kontekście aksjologicznym i egzystencjalnym. Ukazano działalność mobilizującą do myślenia, namysłu krytycznego, aby w efekcie móc budować poczucie własnej wartości i godności.
Słowa kluczowe: kultura, pamięć, tożsamość, tożsamość kulturowa, dziecko, dzieciństwo, dziedzictwo kulturowe

Abstract:

This text examines memories of childhood alongside the experiences that fracture and erode cultural identity. It analyses and interprets a range of events and personal accounts, encouraging the Reader to reflect and to develop a deeper sensitivity to suffering and inhumane treatment. Drawing on non-fiction sources (diaries, biographies, and interviews) as well as autobiographies and reportage, it presents the complex and tragic fates of individuals and families. It explores the identity shifts and choices they faced, alongside the many forms of stigmatisation, discrimination, hostility and hatred directed at those who remained steadfastly loyal to their inviolable cultural heritage.

The text illustrates how devastating the loss of inherited identity can be. The accounts discussed here reveal that when individuals are stripped of their dignity, resistance can become a source of hope – a way to cast off the role of the victim and regain agency over one's own life. As emphasised in the text, this process requires the presence of moral authorities and significant figures, alongside critical reflection, courage, responsibility, patience, humility, a sense of dignity, sensitivity and empathy. Their importance is highlighted in both moral and existential dimensions. Finally, the

article points to actions that encourage reflection and critical thought, enabling individuals to rebuild their sense of self-worth and dignity.
Keywords: culture, memory, identity, cultural identity, child, childhood, cultural heritage

---

Jerzy Nikitorowicz – prof. dr hab. nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, kierownik Katedry Edukacji Międzykulturowej i Elementarnej, Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu w Białymstoku. Jego zainteresowania naukowe obejmują: pedagogikę społeczną, socjologię rodziny edukację regionalną, edukację wielokulturową i międzykulturową, kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Ostatnie publikacje to m.in.: *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, Kraków 2017; *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur,* Białystok 2020.

© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-19, Verified: 2026-03-16, Accepted: 2026-03-16